Nr. 258. Kraków, czwartek 20 września 1906. Rocznik XV.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hl.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.
Telefon redakcyi 396, administracyi 624.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29. Dział inseratowy: Poselska 15.

Do Abonentów i Czytelników „Naprzodu“.

Czyniąc zadość licznym życzeniom, wyrażanym niejednokrotnie przez różne koła naszych abonentów, **zamieniamy z dniem dzisiejszym**

„Naprzód“ na dziennik wieczorny.

Równocześnie pastaraliśmy się o zwiększenie działu telegramów, tak że czytelnik znajdzie w wieczornym »Naprzodzie« najświeższe wiadomości, zwłaszcza z Królestwa i Rosyi.

„Naprzód“ będzie **od dziś dnia** wychodził codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt)

o godzinie 6 wieczór,

a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne, jak dotychczas, o godz. 10 rano.

W Krakowie będzie można dostać »Naprzód« w trafikach i biurach dzienników już **o godz. 6 wieczór.** Abonentom będzie również wieczór doręczany.

Prowincya otrzymywać będzie »Naprzód« tak samo, jak dotychczas.

Spodziewamy się, że zmianę tę przyjmą Czytelnicy z zadowoleniem.

Redakcya i administracya „Naprzodu“.

Wyjątek dla Galicyi!

Po szeregu nieudałych prób uratowania przywileju szlacheckiego, gdy nie udało się pod hasłem »narodowem« obalić całej reformy wyborczej, gdy jej nie zdołało zniszczyć obalenie dwóch ministerstw, gdy nie zdołano jej skrzywić pośrednimi wyborami, gdy i rozgraniczenie kompetencyi parlamentu centralnego i sejmów krajowych okazało się »drobnostką« nie mogącą reformy wyborczej powstrzymać, gdy wreszcie system pluralny coraz bardziej okazuje się niemożliwością polityczną, — Koło polskie rzuciło się na drogę innego rodzaju intryg celem zwichnięcia dzieła reformy wyborczej i uratowania z niej dla szlachty, co się da.

Obecnie trzyma się ono mianowicie tej taktyki, by do nowej ustawy wyborczej przemycić szereg »drobnych« pozornie »poprawek«, »nieznacznych« wyjątków — uszczuplających w rzeczywistości ludowi prawo wyborcze, uniemożliwiających mu lub utrudniających wykonanie tego prawa i otwierających na oścież bramy szwindlowi i nadużyciom.

Nie inny cel miał wniosek posła Starzyńskiego, postawiony w komisyi w debacie nad § 3 ordynacyi wyborczej. Wniosek ten wprowadza wyjątkowe postanowienie dla Galicyi w kwestyi miejsc wyborczych. Przedłożenie rządowe postanawiało, że każda gmina, licząca ponad 500 mieszkańców, ma być miejscem wyborczem; na wniosek posła dra Adlera uchwaliła komisya zasadę, że każda gmina jest miejscem wyborczem, a na wniosek dra Lechera, że władze polityczne nie mają prawa łączyć kilku gmin w jedno miejsce wyborcze. Są to postanowienia tak jasne, że ich tendencyę każdy zrozumie. Komisya uznała, że mieszkańcy danej gminy nie mogą być w wykonywaniu swego prawa wyborczego narażeni na stratę czasu i pieniędzy przez wędrowanie do innej gminy celem oddania głosu; z drugiej strony wyraźnie odebrano władzom politycznym możność dowolnego tworzenia miejsc wyborczych.

Koło polskie znalazło jednak i tu sposobność złożenia kukułczego jaja przez przeforsowanie dla Galicyi odmiennego postanowienia. Tutaj miejscami wyborczemi mają być — wedle wniosku posła Starzyńskiego, uchwalonego przez większość komisyi — dopiero gminy, liczące zwyż 1500 mieszkańców, czyli że starostom oddano w rękę zdegradowanie gmin wiejskich przez przyłączenie ich do jakiegoś miasteczka, gdzie wpływ na wyborców łatwiej i bezpośredniej wywierać można. P. Starzyński motywował ten upokarzający Galicyę wniosek tem, że przy znacznej rozciągłości okręgów wyborczych wybory przeciągałyby się po 8 dni i nie starczyłoby komisarzy rządowych dla tylu gmin. Szczególny to argument w ustach »automisty«, któryby przecież cieszyć się powinien z tego, że funkcye komisarzy wyborczych musieliby pełnić nie urzędnicy centralnego rządu, lecz obywatele ziemscy i ich ekonomowie...

A co się tyczy argumentu o »ułatwieniu« wyborów — to przecież ściąganie setek i tysięcy wyborców do jednego punktu centralnego utrudni, a nawet uniemożliwi korzystanie z prawa ludziom pracy, dla których jeden dzień wiele znaczy! Chłop i robotnik w swej gminie znajdzie godzinkę czasu na oddanie kartki wyborczej, a do odległego miejsca wyborów nie pójdzie. O to właśnie Starzyńskiemu idzie! Jak najmniej wyborców — w dodatku prawdopodobnie opozycyjnych. Po co chłopu głosować? W ten sposób robi się faktycznie pośrednie głosowanie. Jak dotąd paruset wyborców jeździło do miasteczka powiatowego jako »reprezentanci« prawyborców, tak i teraz niech kilkuset niewybranych, ale dobrze sytuowanych wyborców będzie mogło poświęcić czas na kilkumilową podróż, aby pod okiem komisarza, propinatorów, inspektora podatkowego głosować.

I jeszcze jedno niebezpieczeństwo. § 3 w brzmieniu Starzyńskiego postanawia, że ogłoszenie o łączeniu gmin w jedno miejsce wyborcze, jak i data wyborów, mają być równocześnie »w sposób praktykowany wedle miejscowego zwyczaju« (»in ortsüblicher Weise«) podane do wiadomości publicznej. W czasach walk wyborczych czytali wszyscy tysiące skarg na sposoby, praktykowane przez starościńskich wójtów z ogłoszeniem wyborów; jak małe karteczki nalepiano na 12 godzin przedtem na jakiejś odludnej stodole — tak, że o wyborach tylko garstka wtajemniczonych wiedziała. Teraz ma być tak samo. Wyborcy nie dowiedzą się ani gdzie mają głosować, ani kiedy będą wybory — »komisarz« w dobranem towarzystwie będzie mógł przeprowadzić wybór w tajemnicy przed masą wyborców.

W czyjem imieniu i na czyją korzyść Koło te swoje podłe zamachy popełnia? Kraj cały na tysiącznych zgromadzeniach oświadczył się za czystą reformą, a Koło nie chce dla obrony własnej egzystencyi dopuścić do tego. Interes kliki jest Kołu ważniejszym od żądania ogółu i ludzie ci mają potem jeszcze bezczelność pozować na »obrońców kraju i narodu«. Oburzają się na Niemca, który nazwie Galicyę »Halb-Asien« — a sami stawiają ją na niższym poziomie od innych krajów austryackich, poniżają ją wyjątkowymi przepisami, degradują swój własny lud wobec Czechów i Niemców!

Musimy się z całą energią postarać, żeby wniosek p. Starzyńskiego nie stał się ustawą, musimy zaprotestować przeciw przemyceniu osławionych »galicyjskich wyborów« do nowej ordynacyi wyborczej.

Przeciw pluralności.

Sześć zgromadzeń robotniczych.

Lwów, 17 września.

Na wiadomość o grożącem sprawie reformy wyborczej niebezpieczeństwie odpowiedział Lwów robotniczy godnie i stanowczo. Na sześciu masowych zgromadzeniach robotnicy lwowscy złożyli wspaniały dowód, że energia i zapał rewolucyjny w nich nie zagasły. Ferye nie osłabiły wcale temperamentu naszych robotników, którzy żywym udziałem zadokumentowali swoją gotowość do dalszej walki. Lepszej gwarancyi, aniżeli te twarze rozognione, te pięści zaciśnięte, reforma nie potrzebuje; wielkie dzieło emancypacyi politycznej ludu roboczego zaiste w dobrych złożone jest rękach...

Nie trzeba dodawać, iż wszystkie te zgromadzenia stały się wspaniałą manifestacyą na rzecz bohaterskiej walki w caracie. Opisy ostatnich morderstw bandytów carskich powodowały prawdziwe huragany oburzenia u zebranych.

Zgromadzenie II. dzielnicy odbyło się w szczelnie zapełnionej sali kolejarzy. Przewodniczył tow. Rozmuski. Przemawiał tow. Hudec. Mówca zaznaczył łączność walki o prawo wyborcze z walką rewolucyjną pod caratem, przyczem wspomniał o mordach ostatnich w Siedlcach. Przedstawiwszy całą przewrotność pluralnego systemu, któryby stworzył gorszy przywilej, niż obecne kurye, omówił wniosek Starzyńskiego, zmierzający do przewleczenia reformy wyborczej. Następnie przemawiał tow. Marecki.

Zgromadzenie I. dzielnicy zagaił tow. Szminda. Przewodniczył tow. Lisiewicz. Referował tow. Nacher.

W dzielnicy IV. (Łyczakowskie) odbyło się zgromadzenie w restauracyi przy ul. Łyczakowskiej 84. Przewodniczył tow. Stein. Referent tow. Wityk w godzinnem przemówieniu przedstawił, w jaki sposób wrogowie ludu usiłują nie dopuścić do przeprowadzenia reformy wyborczej. Nie było demagogii, nie było intryg parlamentarnych, którychby się nie chwycili. Widząc wkońcu, że reforma wyborcza musi dojść do skutku, chcą ją wypaczyć przez system pluralny. Mówca omawia następnie rozmaite rodzaje tego systemu i wykazuje, że w Austryi jakikolwiek rodzaj systemu pluralnego jest niemożliwy do przeprowadzenia. Lud roboczy nie po to przez cały rok walczył o równe prawo dla wszystkich, nie po to dziesiątki naszych towarzyszów odsiaduje kary więzienne, aby po roku walki dano nam system pluralny, który w Belgii jest przez proletaryat znienawidzony. W Austryi nie będzie pluralnego, ale powszechne i równe prawo głosowania. (Burzliwe oklaski).

Imponująco wypadło zgromadzenie w III. dzielnicy. Obszerna sala stowarzyszenia rzeźników była zupełnie wypełniona, tak, że znaczna ilość słuchaczów musiała z dziedzińca przysłuchiwać się wywodom mówców. — Gdy przewodniczący tow. Rzemieniecki wspomniał o krwawych ofiarach ostatniego pogromu, powstał na sali szmer i oburzenie, a obecni, składając hołd poległym, powstali z miejsc, poczem przemawiali do porządku dziennego referenci tow.: Meleń i Wilner. Gdy mówcy wskazywali na podłe matactwa wrogów reformy wyborczej, zgromadzeni wyrażali przez długotrwałe okrzyki pogardę dla wsteczników, chcących reformę wyborczą utrącić.

Zgromadzenie dzielnicy V. odbyło się w sali »Zgody«. Przewodniczył tow. Bachmann. Licznie zebrani towarzysze gorąco oklaskiwali wywody tow.: Hausnera i Kota.

Z nowej literatury socyalistycznej.

W szeregu wydawnictw Biblioteki polityczno-społecznej tygodnika „Prawo Ludu“ przybył naszej literaturze agitacyjnej tom VI pod tytułem: „Jak chłopi socylijscy walczyli o swe prawa i lepszą dolę“ *). W formie popularnej i niezmiernie zajmującej kreśli bezimienny autor dzieje bohaterskiej walki chłopów z dziedzicami, lichwiarzami i wyzyskiwaczami wszelkiego rodzaju, poruszając przy każdej nadarzającej się sposobności zagadnienia ogólniejsze z dziedziny polityczno-społecznej. I ta właśnie zdolność i zręczność, z jaką autor wyzyskuje poruszane fakty dla celów popularnej, w najlepszem tego słowa znaczeniu, agitacyi, oświetlenie pojedynczych zdarzeń z punktu widzenia ogólniejszych zagadnień polityczno-społecznych, bez żadnych zawiłych dociekań teoretycznych, niedostępnych dla nieuświadomionego czytelnika, stanowi o niepospolitej wartości omawianej książki. Broszurka ta pod tym właśnie względem jest świetną poglądową lekcyą agitacyi politycznej, tem cenniejszą, że większość naszych agitatorów nie zawsze umie dostosować się do poziomu intelektualnego słuchaczów i często z bitego gościńca zrozumiałych i dostępnych argumentów agitacyjnych zbacza na zawiłe tory rozpraw akademickich. Chociaż istotną treścią broszurki jest jej forma, czyli to, jak odpowiedział autor na postawione w nagłówku pytanie, jednak obowiązek sprawozdawcy wymaga, ażeby przytoczyć i to, co odpowiedział. Broszurka obejmuje 58 stronic i rozpada się na cztery rozdziały. W pierwszym rozdziale, wspomniawszy mimochodem o położeniu geograficznem Sycylii i jej warunkach klimatycznych, kreśli autor przed oczyma czytelnika smutne życie chłopa socylijskiego. Cała prawie ziemia na Sycylii stanowi własność kilkudziesięciu rodzin magnackich, które, nie zajmując się zupełnie uprawą roli, dbają jedynie o osiągnięcie możliwie wielkich zysków ze swych posiadłości. W tym celu ziemię wypuszczają obszarnicy bogatym dzierżawcom, którzy z kolei ustępują ją innym, mniejszym spekulantom, aż wkońcu po kilku takich transakcyach dzierżawa przechodzi w ręce właściwego uprawiacza roli — chłopa. W ten sposób oprócz właściciela ziemskiego, na pracy rolnika tuczy się cała sfora spekulantów, pośredniczących między chłopem a dziedzicem. Czynsz dzierżawny wypłacają chłopi albo pewną częścią każdorocznego zbioru, albo, co gorsza, z każdego morga obowiązani są wypłacić pewną, z góry określoną ilość miar ziarna, niezależnie od urodzaju. Bywa i tak, że chłop na własny rachunek musi wykonać wszelkie roboty gospodarskie, za co dostaje czwartą część zbioru. Straszna jest dola najmitów rolnych, zmuszonych koczować z okręgu do okręgu w poszukiwaniu nędznego zarobku za nadludzką, 15—16-godzinną pracę na dobę. — Wielu z nich wędruje do Francyi i Szwajcaryi, gdzie obniża płacę zarobkową i wywołuje niezadowolenie miejscowych pracowników. Przesilenie ekonomiczne na Sycylii i łącznie z tem zmniejszenie płacy zarobkowej z jednej strony i podniesienie czynszu dzierżawnego z drugiej wywołały odruch ze strony proletaryatu wiejskiego, który w celach samoobrony począł tworzyć związki.

W rozdziale II. i III. przedstawia autor podróż pisarza włoskiego Rossi'ego po Sycylii, przedsięwziętą w celu zaznajomienia się z działalnością związków chłopskich. Najbliższym politycznym celem związków jest stopniowe zagarnięcie rad gminnych i zdobycie parlamentu.

Obecnie już pod naporem związków obywatele poczynili ustępstwa, zmniejszając czynsz dzierżawny i podnosząc płacę zarobkową. Związki zakładają spółki pożywcze, kasy oszczędnościowo-pożyczkowe, utrzymują szkoły i biblioteki, urządzają odczyty, udzielają pomocy lekarskiej, porad prawnych, dążąc do ekonomicznego i moralnego wyzwolenia proletaryatu wiejskiego. Dziedzice, księża, spekulanci wszelkiego rodzaju starają się, naturalnie, sparaliżować, zohydzić działalność związków, które nazywają szajkami zbójeckiemi i dyabelskim wymysłem. W zaciętej walce z wrogami ludu wybitną odegrali rolę znani i kochani przywódcy ludowi, Bosko, Defelicze, Rawa, Perec, Kosta, Werro, Barbato, Montalto i wielu innych. W rozdziale IV. opowiada autor o walce związków z rządem włoskim. Pierwszym powodem do zbrojnego starcia był spór o pastwisko między chłopami a sąsiednią szlachtą. Rezultatem interwencyi rządu było zabicie przez wojsko 10 chłopów. Po tym fakcie rozpoczęło się prześladowanie związków przez rząd, stojący, jak zwykle, w obronie interesów klas posiadających. W odpowiedzi na to, w październiku 1892 r. płomienny mówca ludowy Defelicze został wybrany deputowanym do parlamentu. Jednocześnie utworzony został centralny komitet nad wszystkimi związkami. Głód w końcu 1893 r. i bezwzględność rządu w ściąganiu podatków wywołały zaburzenia, które szybko się rozszerzyły pod hasłem: „Precz z podatkami!“. W kilku miejscach wzburzone tłumy spaliły domy poborców podatkowych.

Na Sycylii zaprowadzono stan oblężenia i aresztowano przywódców ludowych. Na te zarządzenia lud znowu odpowiedział nadaniem swoim przywódcom godności obywateli honorowych, wybieraniem ich do rad gminnych i miejskich, do parlamentu. W rezultacie zwiększyła się liczba związków chłopskich i wzrosła partya posłów ludowych w parlamencie. W listopadzie 1901 r. w Bolonii odbył się zjazd pełnomocników wszystkich istniejących we Włoszech związków włościańskich, obejmujących 150 tysięcy członków. Powstała myśl założenia wszechwłoskiego związku rolniczego. Zrzeszony i uświadomiony proletaryat wiejski w poczuciu solidarności klasowej obecnie zawsze podtrzymuje materyalnie strejki proletaryatu miejskiego.

Taka jest w najogólniejszych zarysach treść broszurki. Czytając opisy niektórych scen i zdarzeń, zapomina się często, że ta walka chłopów o lepszą dolę wre w Sycylii, gdzieś „za ósmą górą, za dziewiątą rzeką“. Zdaje się, jakgdyby to wszystko żywcem było wzięte z naszych stosunków, z naszego życia... Jeżeli sama treść broszurki ludziom znającym stosunki włoskie nie da nic nowego, to forma, w jakiej ta treść została podana, zyska bezsprzecznie powszechne uznanie.

bf.

*) Cena 40 h, z przesyłka 50 h. Do nabycia w administracyi „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29.

Dla towarzyszów żydowskich odbyło się zgromadzenie w lokalu Sekcyi żydowskiej. Przewodniczył tow. Salamander, referował tow. Korkes. Kiedy towarzysze opuszczali lokal, napadł ich bez żadnego powodu silny oddział policyi pod dowództwem osławionego Łukomskiego. Biedak w ostatnich dniach miał ostre napady szału (*dementia progressiva*) i miał w tych dniach zostać oddany do zakładu kulparkowskiego. Dzięki fatalnej pomyłce dyrekcyi policyi, został wysłany i to na domiar nieszczęścia w towarzystwie kilkakrotnie karanego szpicla Stetkiewicza. Na wielkim placu rozegrały się orgie, których dawno już nie widzieliśmy we Lwowie. Bezbronnych ludzi bił Łukomski kułakami po twarzy. Żołdactwo, rozzuchwalone przykładem godnej spółki Łukomski-Stetkiewicz, pohulało sobie na dobre w żydowskiej dzielnicy. Najniewinniejszych przechodniów wywracano i kopano nogami. Na ulicy Krakowskiej powstała wśród kupców panika: zaczęto na gwałt zamykać sklepy. Jednem słowem, policyi lwowskiej przybyła znów jedna karta, warta zaiste stanąć obok pamiętnej masakry z 6 maja. Pan Reinlender, który był świadkiem tych wstrętnych scen, może być ze swoich »organów« zupełnie zadowolony...

Robotnicy krakowscy!

W niedzielę dnia 23 września o godz. 10 rano odbędzie się

w Ujeżdżalni przy ul. Rajskiej

Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

Drożyzna a robotnicy.

Towarzysze i Towarzyszki! Stawcie się jak najliczniej!

Krakowski Komitet P. P. S. D.

Z zaboru rosyjskiego.

Cicha rewolucya. — Dobrali się. — Humorystyka teroru. — Sądy polowe.

Dzień poniedziałkowy przeszedł w Warszawie rzeczywiście wyjątkowo spokojnie. Legalna prasa mieszczańska bardzo skąpo notuje zewnętrzne przejawy ruchu rewolucyjnego. Wogóle tak przywykliśmy do łączenia rewolucyi z hukiem bomb i widokiem krwi, że często zapominamy, iż istota zjawiska tkwi znacznie głębiej. Organizacyjna praca P. P. S. nie ustaje i w ciszy, czego świadectwem ogłoszone sprawozdania w nielegalnie wychodzącym „Ruchu zawodowym". W przeciwieństwie do zwierzeń „Czerwonego sztandaru", który przyznał się (co z radością podniósł „Czas"), że organizowanie robotników warszawskich nie idzie jakoś Socyal-demokracyi K. P. i L. — pod sztandary P. P. S. zbiegają się masy coraz liczniejsze.

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość, iż do 4-klasowej szkoły miejskiej w Łodzi weszło grono ludzi, którzy zażądali, aby szkoła była zamknięta, dopóki nie będzie w niej zaprowadzony język wykładowy polski. Wkrótce potem przyszła do tej szkoły inna grupa ludzi, która zażądała, aby wykłady w szkole tej pozostały rosyjskie.

Powtarzając te fakty, „Warsz. Dniewnik" dodaje, iż ową drugą grupę stanowili przedstawiciele partyi socyalno-demokratycznej, którzy oświadczyli władzy szkolnej, iż „sami, bez wojska, obronią szkołę przed napaściami nieproszonych nacyonalizatorów".

Podkreślając, że „Warsz. dniewnik" nie jest wcale źródłem wiarygodnem, z obowiązku dziennikarskiego wersyę tę powtarzamy, choć nie chce nam się wierzyć, by S. D. K. P. i L. dopuściła się tak bezmyślnego czynu.

W każdym razie podnieść należy, iż grupa ta wśród naszych partyj socyalistycznych cieszy się największą sympatyą ugodowców i wszechpolaków: „Słowo polskie" i „Czas" systematycznie przedrukowuje wszystkie jej oszczerstwa, miotane na P. P. S.

Dobrali się.

Sytnacya obecna dostarcza coraz więcej przykładów, że pomysłowość władzy już się wyczerpała. Nastawione na społeczeństwo sidła zaczynają samemu naczalstwu oplątywać nogi. Przedewszystkiem strach czynowników przed rewolucyą wywołuje niemal codziennie przeróżne komiczne wydarzenia. W poniedziałek np. do warszawskiego oddziału Banku państwa przyszedł niejaki J. Miednik, u którego policyant przy rewizyi zauważył coś twardego i okrągłego, owiniętego w papier. Kazał tedy odwinąć papier, z pod którego ukazało się coś błyszczącego. „Bomba!" Wszczął się popłoch. Urzędnicy zaczęli się chować. Miednika chciano aresztować; na szczęście udało mu się przekonać, że ową bombą jest... pulweryzator, który M. kupił po drodze i niósł do domu.

Poza tem żołdactwo zaczyna się nawzajem tępić, jak na wojnie japońskiej.

Dla ujęcia bandytów, z oddziału wojska konsystującego w osadzie Branszczyk wyjechali szeregowcy Malentjew i Igoszin, a niezadługo za nimi wyjechali trzema wozami strażnik ziemski oraz 10 szeregowców, wszyscy przebrani za wieśniaków, jadących niby na jarmark. Dojechawszy do wsi Turzyn, szeregowcy Malentjew i Igoszin ujrzeli przy świetle księżyca kilku ludzi, wychodzących z lasu na szosę. Igoszin krzyknął na nich, a nie otrzymawszy odpowiedzi, strzelił w powietrze. Nieznajomi odpowiedzieli ogniem karabinowym, który zmusił obu szeregowców do cofania się. Gdy zaprzestano strzałów okazało się, że strzelającymi do Malentjewa było 7 szeregowców pułku aleksandropolskiego z oficerem na czele i trzej strażnicy ziemscy z Wyszkowa, ubrani w cywilne czapki. Oddział ten wysłany był z Wyszkowa w celu ujęcia tych samych bandytów. Wynikiem strzelania było zabicie strażnika ziemskiego i zranienie szeregowca Igoszina.

Wkrótce rozpocznie funkcyonować nowa machina zbójecka — sądy polowe. Prezes rady ministrów, jak donoszą pisma rosyjskie, otrzymuje zawiadomienie o tworzących się w różnych miejscowościach sądach polowych. Najwięcej takich sądów, na zasadzie nowego prawa, powstaje na Kaukazie, w kraju nadbałtyckim i w Królestwie Polskiem.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Stryju. W piątek 14 b. m. odbyło się w lokalu „Grupy kolejarzy" poufne zgromadzenie robotników wszystkich zawodów. Po referatach tow. Piotrowskiego i Brojdego, po długiej dyskusyi wybrano komisyę zawodową, składającą się z tow. Sucharskiego, przewodniczącego; Rosenstrausa, sekretarza; Arnolda, skarbnika; Kołodzieja i Welkera. Wspomniana komisya ma za zadanie organizować pojedyncze zawody, jako też starać się o ich rózwój. Wszystkie listy w sprawach lokalnych i zawodowych należy adresować: Aleksander Sucharski, Stryj, Ciężarowa 28.

Z Mielca donoszą nam: Dnia 16 b. m. odbyło się tu zgromadzenie pracodawców i robotników celem przywrócenia powiatowej Kasy dla chorych w Mielcu, która w roku 1904 przeniesieniona i przyłączozą została do powiatowej Kasy dla chorych w Tarnobrzegu. Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie rezolucyę za otwarciem Kasy dla chorych w Mielcu zwłaszcza, że w powiecie mieleckim jest więcej robotników i pracodawców, aniżeli w powiecie tarnobrzeskim, że Kasa dla chorych w Mielcu, znacznie większe przyniesie korzyści zwłaszcza robotnikom, aniżeli przynosiła dotąd Kasa dla chorych w Tarnobrzegu, a przytem z opłat bez naruszenia egzystencyi powiatowej Kasy dla chorych w Tarnobrzegu będzie się mogła powiatowa Kasa dla chorych w Mielcu utrzymać. Zgromadzeniu przewodniczył dr Nowaczyński.

KRONIKA.

„Nie sprawdziło się"... Spełnienie przez nas prośby delegatów warszawskich, by donieść prasie europejskiej o zbrodniczym planie Skałłona, organy wstecznictwa naszego zaopatrują w charakterystyczne komentarze.

„Nie sprawdziło się!" — woła z nieutulonym żalem „Głos Narodu", który wzorem impotentów paryskich, nie mogąc sam, lubi widzieć jak inni... Choćby szmer słyszeć... Choćby przez dziurkę od klucza coś niecoś dojrzeć.

Biedny... Nic z tego! A już się palił.

„Nie sprawdziło się!" — z przekąsem powtarza „Czas", organ kahału, rzeźników, hrabiów, puklerz dostojeństwa carskiego i omszałych tradycyj.

„Nie sprawdziło się!" — tryumfuje „Dziennik poznański", otrzymujący dotąd „najlepsze" informacye z pod caratu od generałgubernatorskiego golibrody i jednej z kochanek skałłonowskiego portyera.

A co!... nie sprawdziło się! — podchwytują chórem wszystkie inne „miarodajne", „wytrawne", „szanujące się" organy opinii publicznej.

„Niepotrzebny alarm!"... „Przesada!"... „Nadwrażliwość na niebezpieczeństwa, grożące żydom... Słuchajcie — żydom... Tylko żydom"...

I chór ten piękny stopniowo w inną pieśń przechodzi: „Socyaliści to żydzi!"... Żydzi, żydzi!

Ba! Gdyby można było rzeczywiście udowodnić...

O ile łatwiej dałoby się poszczuć. Hep, hep!... stare, wypróbowane: hep, hep!...

Kupić nie kupić — potargować można.

A nuż się uda!

Ani „Czas", ani „Głos Narodu", ani „Dziennik Poznański", ani żaden inny z bratnich im organów logiki swych czytelników obawiać się nie ma potrzeby. Żaden prenumerator nie powie im: „Głupcy! Toć dlatego przecież zaalarmowano prasę, żeby właśnie pogłoska „nie sprawdziła się!"

O to szło. A zresztą... Jeszcze się nie martwcie. Czy się obawy nie sprawdzą ku zadowoleniu „Głosu Narodu" — to wciąż jeszcze kwestya. Korespondent „Nowej Reformy" pisze:

„Sytuacya zaostrza się z dniem każdym, jak tego dowodzi choćby odezwa „Dniewnika Warszawskiego", który wzywa wprost władze do energiczniejszej, niż dotąd, akcyi przeciw działalności komitetów rewolucyjnych. Jak ma wyglądać ta spotęgowana akcya rządowa, nie trudno się domyśleć po pogromie siedleckim. Nie brak też nieustannych z dnia na dzień, z godziny na godzinę prowokacyj, celem wywołania pogromu żydów w Warszawie".

A „Czas" dodaje, że: „swoją drogą nie należy lekceważyć niebezpieczeństwa".

Ale tymczasem „nie sprawdziło się", więc huzia na socyalistów. Trzeba kuć żelazo, póki gorące.

Jaskinia wyzysku. Do jakiego cynizmu dochodzi wyzysk w drukarni centrowego „Głosu Narodu" świadczy następujący fakt z ostatniej sobotniej wypłaty w tej drukarni. Zecerowi M., jednemu z owych tak rzekomo goraco bronionych Warszawiaków wypłacili za pracę 14 godzin na dobę w ciągu całego tygodnia (od 10 rano do 6 wieczór i od 10 w nocy do 4 rano) zamiast należących się według cennika 64 K 40 h, tylko **40 K**. A więc okradziono owego zecera o **24 K 40 h** w jednym tygodniu! Podczas gdy inni przedsiębiorcy starają się łamiących strejk przynajmniej sowicie wynagrodzić za ten upadek moralny, ci pobożnisie i wówczas okradają. Znękany i oszukany zecer M. porzucił we wtorek pracę. Niema to jak „miłość" chrześcijańska i „solidarność" narodowa. Zamawiamy sobie obronę tego łajdactwa w jutrzejszym „Głosie Narodu" i „Nowinach".

Ambulatoryum dentystyczne uniwersytetu Jagiellońskiego rozpoczyna swą działalność po feryach uniwersyteckich z dniem 20 września 1906, t. j. dziś o godz. 8 rano. (Godziny przyjęć od od 8—9½ rano z wyjątkiem niedziel i świąt).

Z teatru miejskiego komunikują nam: Cały niemal personal teatru zajęty jest próbami ze sztuki Gorkiego p. n. „Barbarzyńcy". Sztuka obfituje w sceny zbiorowe, które wymagają przygotowania nader pracowitego. Ważniejsze role w sztuce powierzono pp.: Arkawin (Anna), Wysocka (Nadieżda), Wolska (Bogajewskaja), Palińska (Lidya), Mielewski (Czerkun), Sobiesław (Cyganow). Galeryę „epizodów" małomiasteczkowych składać będą: pp. Maks. Węgrzyn (Riedozubow, bogacz miasteczkowy, burmistrz), Bończa (Przytykin, geszefciarz), Stępowski (Gołowastikow, „uczony" miasteczka, „w wolnych chwilach" zaś denuncyant z upodobania), Stanisławski (Drobiazgin, czynownik), Jednowski (dr Makarow), Szymborski (isprawnik, oficer policyi) wreszcie: Fritsche, Słubicka, Kostecka, Bronicz, J. Czechowska, Puchalski, Zelwerowisz, Janiczówna, J. Węgrzyn i w. i. w rolach pomniejszych.

Prześladowanie pocztowców. Akcya urzędników pocztowych, zdążająca do poprawienia ich bytu, zaczyna być rządowi niewygodną. Zamiast uczynić zadość ich skromnym żądaniom wszedł rząd na drogę represyi. To, co onegdaj we Wiedniu się stało, daje urzędnikom przedsmak tego, co rząd zamyśla na ich „prośby" uczynić. Przewodniczącego związku urzędników pomocniczych Schmida przeniesiono telegraficznie z Wiednia na prowincyę, zgromadzenie stowarzyszenia rozwiązała policya, przewodniczącego aresztowała, a organ ich skonfiskowała. Pocztowcy dojdą może teraz do przekonania, że samemi prośbami nic nie wskórają; może ostatnie wypadki wskażą im jedyną dla nich drogę.

Z pod szubienicy. „Nowy głos przemyski" donosi: Niezwykłą sprawą zajmie się wkrótce tutejszy sąd karny. Oto jej wątek: Wyrokiem trybunału sądu przysięgłych w Przemyślu z dnia 22 lutego 1903 r. zasądzony został niejaki Jan Demski, włościanin z Twierdzy, na śmierć, w drodze łaski zamienioną na dożywotnie więzienie za zbrodnię skrzytobójczego morderstwa, rzekomo przezeń na rodzonym ojcu popełnionego. Wyrok ten stał się prawomocnym. Demski siedzi w zakładzie karnym we Lwowie.

Tymczasem skazaniec czuł się niewinnym i począł czynić starania o wznowienienie sprawy. Tutejszy sąd obwodowy odnośną prośbę o wznowienie odrzucił. Demski wniósł przeciw tej uchwale zażalenie do sądu krajowego wyższego, a ten rzeczywiście do prośby skazańca się przychylił i dopuścił wznowienia całej sprawy uchwałą z 21 sierpnia 1906 r. Demski odsiedział więc już blisko 4 lata w Brygidkach.

Decydującym momentem, który wpłynął na dopuszczenie wznowienia, jest niewiarygodność głównego świadka, niejakiej Maryi Laszczkiewicz, włościanki z Twierdzy, która swojemi zeznaniami „zabiła" Demskiego na rozprawie głównej. Obecnie bowiem się okazuje, że owa Laszczkiewiczowa jest oddawna chorą na histeryę a przez to predystynowaną do kłamstwa i rozszerzania zmyślonych wieści. Wielką tedy rolę odegra w przyszłym procesie stwierdzenie przez psychiatrów poczytalności świadka Laszczkiewiczowej. Będzie to w swoim rodzaju dotąd „niebywałe". O ile bowiem pamięć sięga, to prowadzono psychiatryczne badania stanu duchowego oskarżonego, nigdy zaś nie zajmowano się świadkami i nie poddawano ich obserwacyi lekarskiej. Obserwacya Laszczkiewiczowej będzie pierwszym wypadkiem z tej dziedziny.

Szajka podpalaczy w Dobromilu grasuje od kilku miesięcy. Banda ta, na której ślad zdaje się teraz natrafiono, posuwa łotrowską bezczelność do tego stopnia, że zanim puści z dymem jakąś realność, zawiadamia poprzednio pismem właściciela lub magistrat o swym planie. Dotychczas spłonęło podpalonych ręką tej szajki kilkanaście domów.

Pogromy te pożarne napełniają lękiem miasto. Nikt nie jest pewny, czy w nocy nie będzie musiał uciekać z płonącego domostwa.

Dla wyśledzenia tej szajki sprowadzono agenta policyjnego ze Lwowa i widocznie to trochę pomogło, bo istotnie kiłka pogróżek listowych nie zostało spełnionych.

Aresztowano jako podejrzanego pewnego funkcyonaryusza salin. W następstwie tego posypały się anonimowe listy z groźbą, że jeśli owego aresztowanego natychmiast nie uwolnią, to cały Dobromil pójdzie z dymem. Listy te wyjaśniły sytuacyę i zdaje się, że uda się władzom położyć kres gospodarce tajemniczej szajki podpalaczy.

Katastrofa kolejowa. Dnia 17 b: m. zderzyły się niedaleko stacyi Pörtschach (Karyntya) dwa pociągi osobowe, skutkiem czego dwie osoby zostały zabite, 6 odniesło ciężkie, a 20 lekkie skaleczenia. Winę nieszczęścia ponosi urzędnik ruchu z Pörtschach, który, nie otrzymawszy zawiadomienia, czy tor jest wolny, puścił pociąg. Katastrofę spotęgowała jeszcze panująca w krytycznej chwili burza z ulewą i piorunami.

Kradzież w pociągu. W nocy z poniedziałku na wtorek odkryto w pociągu ciężarowym na stacyi Jarosław znaczną kradzież. Nieznani sprawcy w czasie gdy pociąg był w ruchu, wyrzucili z 2 przedziałów znaczną ilość pakunków wzdłuż toru między Przemyślem a Jarosławiem, skąd spólnicy je zabrali. Wartość skradzionych przedmiotów, przeważnie kufrów podróżnych, jest znaczna.

Sekcya ekonomiczna krakowskiej Rady miejskiej odbyła posiedzenie we środę pod przewodnictwem dra Domańskiego i uchwaliła 1) zakupno gruntu przy ul. Szlak w celach regulacyjnych, 2) kredyt na asekuracyę teatru i przynależytości, 3) zatwierdziła plany na budowę stajni przy gmachu straży pożarnej na cele zakładu czyszczenia miasta.

Kalectwo przy pracy. Przy odnawianiu domu przy ul. Lubomirskich zaszedł w środę o godz. 11 przed południem wypadek, zakończony skaleczeniem kilku robotników. Wadliwie ustawione rusztowanie załamało się na wysokości II piętra, a dwóch robotników, Leon Chudziński i Wojciech Gabut, spadło na bruk, odnosząc silne obrażenia. Spodziewamy się, że sądy zbadają dokładnie, kto ponosi winę w tym wypadku i winnych przykładnie ukarze. Taki jest los robotnika: do lichego zarobku w dodatku kalectwo. Budująca się kamienica jest własnością p Schlagera, budową kieruje architekt Tlachna, robotę murarską prowadzi p. Galiszkiewicz.

ZAWIADOMIENIA.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Czwartek: „T mten" J. Maskoffa (dochód na rzecz ofiar pogromu w Siedlcach.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Czwartek: „Złodziejka".

— **Fundacya dra Warschauera.** Z odsetek od kapitału 40.000 K fundacyi dra Warschauera udzielone będą pożyczki biednym, moralnie prowadzącym się rękodzielnikom krakowskim, bez różnicy wyznania, głównie na zakupno surowego materyału. Ubiegający się o pożyczkę winien zgłosić się ustnie do wydziału VI. magistratu, lub wnieść podanie. Pożyczka nie może przewyższać kwoty 400 K, a wypożyczający obowiązany jest zwrócić ją z procentem 2% na rok w 20 równych ratach miesięcznych, z których pierwsza płatna jest w 4 miesiące po udzieleniu pożyczki. Między ubiegającymi się o pożyczkę pierwszeństwo mają żonaci, następnie ci, którzy udowodnią, że pożyczki użyją na zakupno surowego materyału potrzebnego do rzemiosła

Z CARATU.

Obława na Wiśle.

Warszawa, 19 września. Wczoraj po południu oba brzegi Wisły koło miejsca, w którem odbywa się budowa nowego mostu, obsadzono wojskiem, a rzekę zamknięto okrętami wojennymi. Po licznych rewizyach **aresztowano 900 osób**, przeważnie robotników i inżynierów. Większą część następie wypuszczono na wolność.

Berlin, 19 września. (Telegr. »Naprzodu«). »Vossische Ztg« donosi z Warszawy, że wczoraj przy budowie trzeciego mostu na Wiśle otoczyło wojsko publiczność i robotników 12 kordonami. Aresztowano około **1000** osób, z których 100 osadzono w więzieniu w ratuszu.

Zabicie pułkownika w Warszawie.

Warszawa 19 września. Dziś zabito tu wystrzałami rewolwerowymi na ul. Wielkiej **pułkownika artyleryi Mikołajewa**. Sprawcy zbiegli.

Żołnierze przeciw oficerom.

Berlin, 20 września. Z Warszawy donoszą: We wtorek wieczorem przejeżdżał ulicą pewien generał ze swoim adjutantem. Nagle do dorożki wskoczył żołnierz przechodzącego właśnie patrolu, który rzekomo był pijany, i wołając: »Wy sobie tu jeździcie, gdy ja muszę chodzić z patrolem«, ciął generała szablą i ranił go ciężko w głowę. Oficer, towarzyszący generałowi, zastrzelił żołnierza z rewolweru.

Tępienie policyi.

Ryga 19 września. (Tel. „Naprzodu"). Wczoraj na przedmieściu rewolucyoniści dali ognia do dwóch policyantów i ranili ich ciężko. Sprawcy uszli.

Odessa 19 września (Tel. »Naprzodu«). Na ulicy Bazarowej anarchiści dali ognia do policyi. Zastrzelili 1 policyanta i 1 rewirowego, 2 policyantów ciężko zranili. Następnie rzucili się do ucieczki, spotkali się jednak z policyantem, który jednego zranił. Udało im się atoli ujść.

Odessa 19 września. (Tel. »Naprzodu«). Rewolucyonista Tarło, który tu niedawno zbiegł z więzienia, zastrzelił 1 policyanta i 1 stróża i zranił 1 policyanta. Gdy oddał 30 strzałów, sam został zraniony ciężko w obie skronie i w brzuch i aresztowany. W mieszkaniu jego znaleziono bomby, maszyny piekielne i materyały wybuchowe.

Podpalenie więzienia.

Odessa 19 września. (Tel. „Naprzodu"). Dzisiejszej nocy spłonęło tutejsze więzienie. Więźniowie polityczni podpalili swą celę, aby spowodować pożar i uciec podczas popłochu. Ucieczka im się jednak nie udała.

Zamachy.

Libawa, 20 września. We wtorek wieczorem wpadli dwaj bandyci do pewnego kantoru i zabili dwóch kupców żydowskich, angielskich poddanych. Bandyci zbiegli, nie zrabowawszy nic: dlatego też przyczyna morderstwa jest zagadkowa.

Taszkend, 20 września. Prokurator sądu w Szarygen został zastrzelony przez studenta Bodryckiego, który niedawno opuścił więzienie. Sprawcę ujęto.

Rozruchy rolne.

Mohylew, 19 września. W nocy z 15 na 16 b. m. napadło 30 ludzi w mieście Gorki na biuro dóbr koronnych i zabrało 7000 rubli.

Odessa, 20 września. W powiecie elizawetgradzkim wybuchły niepokoje wśród chłopów. Chłopi wypędzili władze miejscowe i palą folwarki. Oddział kozaków przedsięwziął liczne aresztowania.

Krwawy wyrok za Sveaborg.

Helsingfors, 19 września. Wczoraj rano na podstawie wyroku sądu wojennego rozstrzelano 17 marynarzy kompanii marynarskiej w Sveaborgu. Z reszty oskarżonych 80 skazano na przymusowe roboty, 11 uwolniono.

Z Kaukazu.

Tyflis, 20 września. (Pet. ag. tel.). Generał-gubernator donosi z Erywania, że w okręgu Sangesur zostały cztery miejscowości przez Armeńczyków spalone. Mieszkańcy uciekli. Zbiory spalone. Wiele trupów niepogrzebanych leży po ulicach. Gdy wojsko nadeszło, Armeńczycy opuścili okolicę.

Car podróżuje. .

Helsingfors, 19 września. (Tel. ag. pet.). Carowa udała się z dziećmi na ląd i zabawiła 2 godziny w posiadłości carskiej na wybrzeżu. Jacht „Standard" pozostał koło miejscowości Kotki.

Petersburg, 19 września. Agencya tel. pet. upoważnioną jest do oświadczenia, że rozpowszechnione za granicą pogłoski o zamierzonej podróży cara do Niemiec są nieprawdziwe. Po krótkiej wycieczce w zatoce fińskiej car powróci do Petersburga.

Petersburg 19 września. Car nie weźmie udziału w pogrzebie Trepowa, **gdyż obawia się zamachu.**

Podróży swej po zatoce fińskiej car nie przerwie, bo chce się spotkać z cesarzem Wilhelmem.

Londyn, 20 września. »Times« donosi z Petersburga, że car nie weźmie udziału w pogrzebie Trepowa, a to z powodu, że ma on zamiar wprost z wybrzeży fińskich udać się na spotkanie z cesarzem Wilhelmem, które nastąpi na pełnem morzu. Z innej strony wiadomości tej nie potwierdzono.

Pogrzeb Trepowa.

Petersburg, 20 września. Wczoraj odbył się w kościele Piotra i Pawła w Nowym Peterhofie pogrzeb generała Trepowa z honorami wojskowymi. Obecni byli w. książęta i wielkie księżne. W imieniu cara złożył generał-adjutant ks. Dołgorukow dwa wieńce na trumnie: jeden od cara i carowej, drugi od carowej-wdowy. Zwłoki złożono w kaplicy katedry.

Obrady „październikowców".

Moskwa, 19 września. Odbywają się tu narady przywódców Związku z 30 października i partyi pokojowego odrodzenia z udziałem hr. Heydena, Lwowa, Guczkowa i Szipowa.

Car do Finlandczyków.

Helsingfors, 19 września. Podczas oficyalnego zamknięcia sesyi sejmowej odczytał generał gubernator następującą mowę tronową:

Zostaliście panowie powołani do obrad nad projektem reorganizacyi ustaw zasadniczych i innych postanowień, które jakkolwiek nie mają znaczenia ustaw zasadniczych, wybitną posiadają rolę w życiu państwowem, jak ordynacya wyborcza do sejmu. Po 9 miesiącach pracy ukończyliście swe zadanie i spełniliście je sumiennie, spokojnie i bezstronnie. Kilka projektów ustaw już zatwierdziłem, inne wymagają jeszcze rozwagi.

Wyrażam wam podziękowanie za złożenie mi uczuć uległości, w których szczerość nie wątpię. W obecnej sesyi reprezentacya stanowa po raz ostatni była zebraną i kończy ona swą czynność przez wypracowanie nowej ustawy wyborczej i ordynacyi, przyznającej prawo wyborcze wszystkim obywatelom bez różnicy. Oby one przyczyniły się do wzmocnienia podstaw, służących do rozwoju kraju i jego kultury. W kilku miejscowościach kraju powstało wśród robotników niezadowolenie z powodu stosunków ekonomicznych i prawnych, spodziewam się jednak, że niezadowolenie zniknie, gdy lud otrzyma możliwe zaspokojenie swoich życzeń.

Spodziewam się, że sejm wkrótce zajmie się projektami reformy położenia ekonomicznego robotników rolnych i przemysłowych.

W czasach, jak obecne, koniecznem jest, aby wszyscy dobrze myślący w miarę sił brali udział w rozwiązaniu tych zadań. Pragnę z serca, aby władze z obywatelami wspólnie się wspomagały.
Mikołaj.

Komisya reformy wyborczej.

Wiedeń, 19 września. Przed przystąpieniem do porządku dziennego żalił się poseł **Stein,** że stronnictwa, które desygnowały już członków subkomitetu dla wniosku Starzyńskiego, nie przeznaczyły do niego żadnego wszechniemca. Mówca wnosi wobec tego podwyższenie liczby członków subkomitetu z 9 na 10.

Poseł **Wassilko** podnosi, że nie mógł być obecnym na ostatniem posiedzeniu komisyi reformy wyborczej, gdyż musiał bawić w Czerniowcach na czele całego szeregu deputacyj z okazyi pobytu tamże ministra kolei dra Derschatty. Ze strony Koła polskiego wdrożoną została akcya, którą mówca po umowach między mówcą a zastępcami Koła polskiego, gdy chodziło o ustalenie ilości mandatów w liczbie 28 dla Rusinów w Galicyi, uważa prawie za nielojalną, albowiem akcya ta i wniosek posła Starzyńskiego nie zmierzają do niczego innego, jak tylko do tego, aby Rusinom z przyznanych im w Galicyi 28 mandatów jeszcze trzy lub cztery odebrać, gdyż uchwała, że gminy mające mniej niż 1500 mieszkańców mają wybierać razem, pozbawiłaby wszystkie ruskie górskie gminy prawa wyborczego. Miejsca wyborcze są często od siebie o 10 do 25 mil oddalone i z tego powodu mieszkańcy ich nie będą mogli brać udziału w wyborach. Mówca zwraca się do przewodniczącego komisyi z zapytaniem, czy ze względu na przytoczone okoliczności zechce przedsięwziąć reasumpcyę głosowania nad wnioskiem Starzyńskiego w sprawie gmin wyborczych, gdyż w razie gdyby przewodniczący nie chciał tego uczynić, on sam postawi odnośny wniosek.

Poseł **Starzyński** odpiera stanowczo imieniem Koła polskiego zarzut, jakoby Koło polskie z wnioskiem jego rozpoczęło akcyę równającą się nielojalności. Wniosek mówcy nie jest zwróconym wcale przeciw Rusinom i także nie został postawionym w interesie narodowym Polaków, lecz w interesie szybszego i łatwiejszego przeprowadzenia aktu wyborczego postawił mówca wniosek, który jako taki został przez rząd osądzony i przez komisyę przyjęty. Poseł Wassilko musi przecież przyznać, że nie może być obowiązkiem członka komisyi przy stawianiu wniosku zapytać, czy poseł Wassilko jest obecnym na posiedzeniu.

Przewodn. poseł **Ploj** wywodzi, że reasumpcya nie może być przedsięwziętą.

Poseł **Wassilko** wnosi, aby odnośny ustęp paragrafu 3, dotyczący gmin wyborczych w Galicyi, został zreasumowany.

Poseł **Abrahamowicz** oświadcza, że Wassilko przy każdej sposobności zarzuca Koło polskie podejrzeniami, mimo, iż Koło dało dowody największej lojalności (?). Na każdym kroku poseł Wassilko stwierdza stan rzeczy, co — zdaniem mówcy — tylko złej woli przypisać można. Wszelką akcyę Koła polskiego poseł Wassilko przedstawia jako atak na Rusinów. Podczas pierwszych wyborów z V. kuryi w r. 1897 w powiecie lwowskim tylko w Dawidowie funkcyonował jako komisarz wyborczy zarządca dóbr dominikańskich; i stało się, że właśnie ten został zabity. Gdyby n. p. chciano w lwowskim okręgu, w którym jest 134 gmin, przeprowadzić wybory w jednym dniu, musianoby mieć pod ręką 134 urzędników, co jest niemożliwem. Wniosek posła Starzyńskiego przedstawia się więc, jako nieodzowna konieczność, jeżeli się nie chce, aby wybory w Galicyi trwały 14 dni. Jak poseł Wassilko przychodzi do twierdzenia, że wniosek posła Starzyńskiego ma na celu pozbawić Rusinów 4 mandatów, jest niezrozumiałem.

Po dłuższej, formalnej dyskusyi wniosek o reasumcyę **17** przeciw **16** głosom odrzucono.

Poseł **Pergelt** wnosi, aby posiedzenie popołudniowe dziś odroczyć, albowiem niemieccy posłowie chcą się naradzić w sprawie rozdziału okręgów w Czechach. Uchwalono.

§ **4** projektu, dotyczący uprawnienia do wyboru, uchwalono bez zmiany.

Przy § **5** żądał p. **Tollinger,** aby ze względu na to, że istnieje zamiar zgłoszenia wniosku o pluralne prawo głosowania, a kluby wniosku tego jeszcze nie sformułowały, dyskusyę nad tym paragrafem odroczyć.

Poseł tow. **Adler** oświadcza się **przeciw** temu wnioskowi i sądzi, że obrady z klubami w obecnej chwili nie są uzasadnione, gdy chodzi o podstawowe postanowienia ustawy, będące już tak długo w dyskusyi, gdyż każdy powinien do tego czasu mieć już wyrobione zdanie.

Poseł **Sustersicz** przemawia w tym samym duchu.

Poseł ks. **Pastor** sądzi, że właśnie twierdzenie posła Adlera, według którego chodzi o postanowienie zasadnicze, daje słuszność(?) tym, którzy są za odroczeniem. Chodzi tylko o krótkie odroczenie i dlatego mowca popiera wniosek Tollingera.

Wniosek Tollingera o odroczenie przyjęto **21** przeciw **10** głosom i przystąpiono do § 6.

Wiedeń, 20 września. W dalszym ciągu wczorajszych obrad przy § 6 wywiązała się dłuższa dyskusya nad kwestyą, gdzie ma wykonywać prawo wyborcze wyborca, mający kilka miejsc zamieszkania.

Minister spraw wewnętrznych **Bienerth** broni brzmienia rządowego i oświadcza, że mimo długich narad nie udało się znaleść trafnego wyrazu na zastąpienie słowa „główne miejsce osiedlenia" *Hauptniederlassung.* Jeżeli komisya znajdzie trafniejsze określenie, minister gotów się na nie zgodzić.

§ 6 przyjęto w brzmieniu rządowem. Na wniosek posła tow. dra **Adlera** zastąpiono słowa „główne miejsce osiedlenia" słowami „główne miejsce zamieszkania". Przyjęto również poprawkę posła **Grabmayra,** według którego uprawniony do wyboru powinien — na wypadek niemożności ustawowngo określenia — sam oznaczyć miejsce, w którem chce wykonać swe prawo, jeśli ma kilka miejsc zamieszkania.

§ **7,** orzekający, iż czynni oficerowie, gażyści wojskowi, żołnierze i żandarmi nie mają czynnego, ani biernego prawa wyborczego, zaś urzędnicy wojskowi biernego prawa wyborczego — przyjęto po dłuższej dyskusyi w brzmieniu rządowem.

Przy § 8, określającym wykluczenie od prawa wyborczego i wybieralności, wnosi poseł dr **Głąbiński,** aby tych, którzy pobierają renty starości, nie uważano za pobierających wsparcia i nie wykluczano od prawa wyborczego.

Reprezentant rządu zgodził się na poprawkę posła Głąbińskiego.

Poseł **Abrahamowicz** wskazuje na to, że w Galicyi wszyscy żebracy mają obecnie prawo wyborcze. Byłoby wskazanem, aby wystosować odpowiednie wyjaśnienia do władz politycznych.

Minister spraw wewnętrznych **Bienerth** podnosi, że z natury rzeczy należy za żebraków uważać tych, którzy są ciężarem dobroczynności publicznej i jako tacy wykluczeni są od prawa wyborczego. W razie, gdyby zachodziła potrzeba, minister wyda odpowiednie wskazówki.

Paragraf 8 przyjęto z poprawką posła Głąbińskiego.

Przystąpiono do działu, traktującego o rozpisaniu i traktowaniu wyborów.

Przy § 9 wnosi poseł **Vogler,** aby równocześnie z rozpisaniem wyborów oznaczono także dzień ewentualnego ścisłego wyboru.

Minister spraw wewnętrznych **Bienerth** oświadcza, że godzi się na to.

Poseł **Zazvorka** wnosi, że wybory we wszystkich krajach powinny się odbyć w jednym i tym samym dniu.

Poseł tow. **Adler** przedstawia polityczną konieczność ustanowienia jednego i tego samego terminu wyboru we wszystkich krajach. Brak urzędników nie jest żadnym argumentem, gdyż nie sami tylko urzędnicy mogą być komisarzami wyborczymi.

Minister spraw wewnętrznych **Bienerth** oświadcza, że zamiarem rządu jest rozpisać wybory, o ile możności, na jeden i ten sam dzień. Czy to technicznie będzie możliwe do przeprowadzenia, o tem minister nie może jeszcze dziś mieć jasnego pojęcia i dlatego chce, aby rządowi dano możność rozpisania wyborów w jednym dniu. Szczególnie po przyjęciu przez komisyę postanowienia, że tworzenie grup miejscowości wyborczych nie jest możliwe, potrzeba będzie większej ilości osób, mogących pełnić funkcye komisarzy wyborczych. Minister nie stoi bynajmniej na stanowisku, że komisarzem wyborczym może być tylko urzędnik państwowy, ale rozumie się samo przez się, że w pierwszej linii urzędnik państwowy musi być do tego powołany; a leży to także w interesie publicznym. Minister zapewnia, że przy rozpisaniu dnia wyborów będzie rząd się kierował jedynie rzeczowymi względami.

Poseł **Sustersicz** nie podziela obaw rządu i wnosi, aby w całem państwie oznaczono niedzielę, jako dzień wyborów, z tem, że akt wyborczy ma się rozpocząć po sumie.

Poseł **Gross** oświadcza się również za jednym dniem wyborów i modyfikuje wniosek posła Zazworki w sposób następujący: „Minister spraw wewnętrznych ma dla wszystkich królestw i krajów jednolicie oznaczyć dzień wyborów, a zarazem dzień ewentualnych wyborów ściślejszych".

Poseł ks. **Pastor** oświadcza się przeciw wnioskowi posła Sustersicza, ponieważ naruszyłby święcenie niedzieli.

Poseł **Abrahamowicz** wyraża przekonanie, że na wiadomość, iż wybory miałyby się odbyć w niedzielę, wśród całej ludności w Galicyi, powstałoby oburzenie (?). Co się tyczy innych krajów, to mówca się sprzeciwia; Galicya specyalnie w tym wypadku nie powinna być traktowaną według szablonu razem z innymi krajami. Co się tyczy rozpisania wyborów na jeden dzień, oświadcza mówca imieniem stronnictwa, że głosować będzie za przedłożeniem rządowem. Dzisiaj nie można jeszcze absolutnie wiedzieć, jak wybory według nowej ordynacyi będą w praktyce wyglądać, należy jednakże dać rządowi możność, aby w pewnych wypadkach — gdzie to jest konieczne — uwzględnił istniejące stosunki i aby mógł tam na wybory także inny dzień wyznaczyć.

Poseł **Wassilko** jest za tem, aby wybory odbywały się w niedzielę, w każdym zaś razie w jednym dniu, gdyż tylko w takim razie — zdaniem jego — są w Galicyi możliwe częste wybory.

W głosowaniu przyjęto wniosek posła Zazworki z modyfikacyą posła Grossa 28 gł. przeciw 9; zresztą § 9 przyjęto w brzmieniu rządowem.

Poseł **Abrahamowicz** zgłasza jako wotum mniejszości brzmienie § 9 według przedłożenia rządowego.

Przyjęto następnie § 10, według którego rozpisanie wyborów ma nastąpić w dziennikach urzędowych.

Posiedzenie zamknięto. Następne dziś przed południem.

TELEGRAMY.

Ugoda austryacko-węgierska.

Budapeszt, 20 września. Węg. biuro kor. donosi z Wiednia: Komisye ugodowe wczoraj o godz. 4 po południu odbyły naradę. — W niedzielę udadzą się członkowie austryackiej komisyi ugodowej do Budapesztu, celem dalszych obrad.

Budapeszt, 20 września. Węg. biuro kor. donosi z Wiednia: Austryaccy referenci fachowi przybywają w niedzielę rano do Budapesztu i zabawiają tam do poniedziałku wieczorem. Oba dni poświęcone będą rokowaniom. Na podstawie szczegółowych dyskusyj można odnieść wrażenie, że — chociaż trudności jeszcze ciągle są dość znaczne, skutkiem objektywności, która objawia się przy argumentacyi — jest jednak nadzieja, iż rokowania nie pozostaną bez rezultatu.

Trzęsienie ziemi.

Wiedeń, 19 września. Do dzienników donoszą z Bruku nad Murem: Wczoraj o godz. 10 m. 2 wieczór dało się uczuć trzęsienie ziemi, trwające 5 sekund, idące z zachodu na wschód.

Katastrofa żywiołowa.

Londyn, 19 września. Straszny huragan (tajfun) nawiedził wczoraj angielski port Hongkong i zniszczył tam 28 dużych okrętów. Rozmiary tej katastrofy są niebywałe. Tajfun nadszedł tak nagle, że nie było czasu dać sygnałów ostrzegających. Straty w ludziach są ogromne: niezliczona ilość osób poniosła śmierć. Między zatopionymi okrętami znajduje się 7 niemieckich okrętów handlowych, 4 angielskie okręty wojenne i 2 francuskie okręty wojenne.

Manila, 20 września. Z powodu tajfunu, który panował ostatniej doby w Hongkong, 1000 osób straciło życie. 12 okrętów zatonęło, kilka odniosło uszkodzenia.

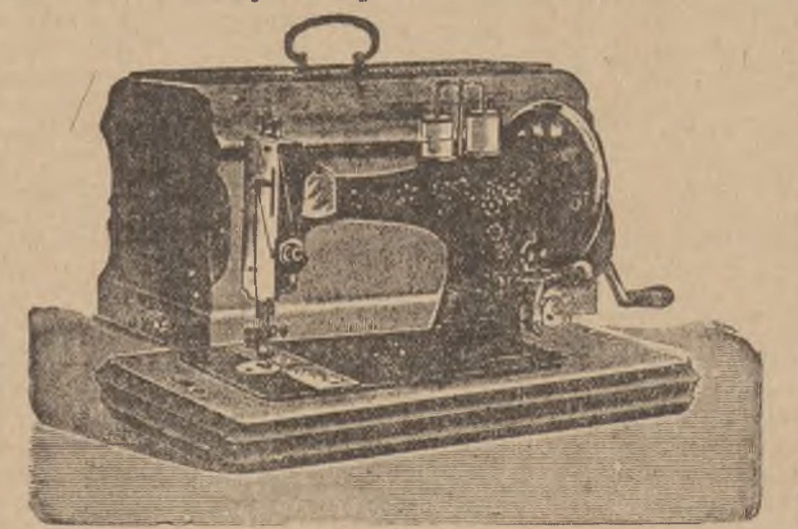
Konflikt rosyjsko-japoński.

Londyn, 20 września. Jak dzienniki donoszą z Nowego Jorku, rosyjski okręt cłowy napadł znienacka na 6 japońskich okrętów, które bez uprawnienia łowiły ryby na wybrzeżach Kamczatki. Wywiązała się zacięta walka. Po obu stronach było kilku zabitych. Japończycy umknęli. Ogółem zginęło 19 Rosyan, w tem 1 oficer. Po stronie japońskiej padło 12 ludzi.

Wiedeń, 19 września. Minister dr Derschatta powrócił do Wiednia.

× **Baczność krakowscy robotnicy piekarscy!** W niedzielę 23 b. m. o godzinie 10 rano w lokalu przy ulicy Karmelickiej 7 odbędzie się zgromadzenie robotników piekarskich. O liczny udział uprasza zarząd.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku**









Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Aloizy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).